

TYGODNIOWY

KURJER

PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:

miejskowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie. Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu
Rękopisów nie zwraca się.

Rok II.

Nowy Sącz, poniedziałek dnia 22 sierpnia 1927.

Nr. 34.

Obrońcy łajdactwa.

Kiedy przeszło rok temu, po przewrocie majowym wypowiedział marszałek Józef Piłsudski owe bolesne, a jednak prawdziwe słowa o „bacie”, którego niestety naszemu społeczeństwu potrzeba—wywołał u pewnych, zresztą nie najchwalebniej zapisanych dziejowo sfer społeczeństwa oburzenie i krzykliwy protest. Kiedy zaś później, ufając jeszcze w moralne siły narodu odrzucił znamiona samowładztwa i wstąpiwszy na drogę konstytucyjną rzucił hasło: „sanacji moralnej” nie spotkał się coprawda z krytyką—zbyt silną i stanowczą była jego indywidualność, ale z uśmiechem niedowierzania, a może nawet ironji! W jednym i drugim wypadku stanęły zamiarom kierownika duchowego naszej Niepodległości na przeszkodzie warstwy, które w zaparciu się swojej godności i w drodze burzenia szlachetnie pomyślanej naprawy widziały sposób walki z tym, który nie zawahał się rzucić społeczeństwu w twarz: prawdy!

Rzucone hasło sanacji moralnej rozbrzmiało wokół i pozytywna praca się rozpoczęła, praca oczywiście nie na całej linii, gdyż trudno sobie wprost pomysłać zmianę kompletną i to dorywczą całej administracji maszyny państwowej, ale praca przemyślana, planowa—wolna ale dokładna! Na pierwszy plan poszła oczywiście wojskowość, której bardzo wysokich reprezentantów osadzono nawet w więzieniu! Ileż to krzyku i hałasów narobiło aresztowanie znanych generałów, ileż słów wypisano o mściwości i niegodziwości; a przemawiano tak dobitnie, tak przekonująco, że nikt nie śmiał się zachwiać! Tymczasem przypatrzmy się tylko toczącemu się dotąd jeszcze procesowi gen. Żymirskiego—coż nas uderzy? Czy nie działały się tam rzeczy takie, o których z zalem i wstydem pisać się musi, czy przewód sądowy nie odsłonił tajemnic takich, o którychby raczej przed światem zamilczeć? Czy zatem znajdzie się dzisiaj ktoś, kto by wobec takich faktów mówił o mściwości, czy można tu mówić o złej woli? Nie! to tylko ta sanacja, rozpoczęta ideowo a odkrywająca ropiejące pasożyty, toczące Rzeczpospolitą i chcące jej wyciąć z korzeniami, aby nie żerowały na ciele nieszczęśliwej matki! A ileż faktów mniej głośniejszych, ile nieznanego ogółowi przesunięć, które wydają się na oko dążeniem do zmiany tylko osób, a jednakże najczęściej mają głębokie sanacyjne podłoże, zmierzające do tępienia korupcji, nadużyć i brudnych interesów. Wszystko to, być może niewygodne dla dotychczasowych potentatów—nie dzieje się jednak bez głębszego, idealnego ogólnie—państwowego celu i bądź co bądź, o ile można ogólnie zauważyć daje błogosławione wyniki!

Czy jednak wyniki te są dostateczne, czy rozpoczęte dzieło sanacji może liczyć na końcowy efekt,

czy ta sanacja, taka jaką ją dziś widzimy—jest szczęśliwym poczęciem, zdolnym do podniesienia moralności w narodzie i wypłnienia zła, które strasznie już głęboko wżarło się w fundamenta gmachu Rzeczypospolitej? Kiedy marszałek Józef Piłsudski, mając w maju władzę w ręku i mogąc de facto robić porządek w państwie—cofnął się z drogi siły, wywołał w znacznej części społeczeństwa pewnego rodzaju zadziwienie! W państwie było źle, bardzo źle—był z jednej strony bezład i bezład, a z drugiej autokratyzm stojących u steru partji! Dzień każdy przynosił ze sobą coraz gorszą sytuację, coraz większe zubożenie, spadek waluty, drożyznę, coraz większe łajdactwa i złodziejstwa, rozhulanie protekcji i domowego wykształcenia tak iż ogólna psychoza maltretowanego społeczeństwa stworzyła wiarę w coś co musi przyjść i zmienić sytuację, stworzyła wiarę w bezwarunkową zmianę w coś, co musiało przyjść, aby rozstrząsnąć nasze sumienia i zmienić zło w Polsce na idealne, społeczne dobro! Kiedy więc w maju 1926 r. zabłysnął miecz karzący i wyłoniło się, na uboczu dotąd spoczywające oblicze twórcy legjonów, więźnia magdeburckiego, wskrzesiciela Polski, naczelnika państwa i naczelnego wodza—przeszedł przez całą szczerze myślącą Polskę cichy, dziękczynny zew zadowolenia, żeśmy wydobyli się z przepaści, skoro ten właśnie człowiek, wziął w swoje ręce honor narodu! A honor ten, niestety dobrze nadszarżany wymagał dużo dobrej, ogólnej, społecznej woli—dużo pracy nad sobą samymi—a przedewszystkiem mocnej, żelaznej pięści kierowniczej!

Jednak ta silna, żelazna dłoń, mogąca dyktować społeczeństwu radykalne medykamenty moralnej kuracji raz jeszcze zaufała wielkiej duszy polskiej! Zaufała w tem mniemaniu, że niemasz w nas zła i podłości, a jeno raczej słabość i lekkomyślność, tak bardzo historycznie z nami związane! I zdało się, że społeczeństwo nasze zrozumie ten ojcowski, szczerem sercem dyktowany gest, zdało się, że wszystko co żyje poprze dążności uszlachetnienia i naprawy naszego ustroju państwowego, zdało się, że ci wszyscy żerujący na żywym ciele państwa a tamsamem swoich współobywateli ucichną i w trwodze oczekiwać będą swego losu!

Tymczasem rzeczywistość wskazuje na zupełnie co innego! Sanacja swoje a złodziejzaskowie swoje! Czyż nie pełno w codziennej prasie nadużyć i skandalów, czyż nie odkrywa się mnóstwo tajników najrozmaitszych, przynoszących Państwu milionowe szkody kombinacji? I to wszędzie od Warszawy zaczawszy, a skończywszy na najmniejszych miasteczkach! Przyjrzyjmy się tylko głośniejszym a skandalicznym aferze Nowaka ze Lwowa, w związku z którą zostaje zasuspendowanych sześciu kierowników wydziałów

magistratu lwowskiego, w tem inżynier i fizyk, a za co? za „łapówki” jak mówi o tem komunikat prasowy. A społeczeństwo, czy reaguje na to, czy oburza się, czy podaje rękę sanacji bezwzględnie? Nie—bo oto w jednej z gazet lwowskich czytamy pane-giryki na temat zasuspendowanego dyrektora rzeźni miejskiej. Poco szukać daleko, mamy sami przykład na burmistrzu m. Piwnicznej! Człowiek ten za rządów Piasta staje się samowładnym, kacykiem, robiącym rozmaite interesa i zajmuje się nimi dotąd, dokąd go sanacja nie usuwa ze stolca burmistrzowskiego. Urzędowe akta stwierdzają wyraźnie pobieranie łapówek przez p. burmistrza, Rada miejska zostaje z urzędu rozwiązana, burmistrz usunięty, komisarz rządowy mianowany—równocześnie jednak znajduje p. burmistrz obrońców. Czyż tu chodzi o zasadę, o obronę, czy nieświadomość—nie! tu idzie o przeciwstawienie się znielowanej sanacji!

I tak wokoło! Nie wyzbyliśmy się widocznie naszych słabości i lekkomyślności i jest w nas nadal wiele złego! Nie potrafiliśmy wznieść się do poziomu idealnej pracy dla społeczeństwa i hodujemy w sobie nadal te wady, które niektórych z nas zaślepiają i pozwalają nam ba nawet każąc bronić ludzi o ujemnych wartościach moralnych! Sanacja działa sama—niemasz zaś sanacji naszych pojęć i sanacji naszych dusz! A to jest to, co jest najsmutniejszem! Błądzenie jest bowiem rzeczą ludzką i niejedną zbłądzi, ale największym zwycięstwem idei sanacyjnej jest wewnętrzne rozpoznanie własnych i cudzych błędów i uznanie, że się źle czyniło! Niestety nasze społeczeństwo do tego nie dorosło, nie dlatego iżby nie odróżniało zła od złego, ale dlatego, że w swoim fanatyzmie partyjnym rzucić musi błotem najszlachetniejszego choćby przeciwnika dlatego, że jest przeciwnikiem! Ci sami, którzy dziś stają w obronie ludzi zdyskredytowanych czują zło—ale go bronią, boć to praca... sanacji!

Zły to objaw naprawdę i niepokojący, skoro się weźmie pod uwagę, że mimo usilnych dążeń rządu do poprawy stosunków nie boją się całe rzesze skorumpowanych jednostek iść nadal drogą zła i nadużyć. Jeszcze gorszym jest objaw ten, że znajdują się w społeczeństwie jednostki kruszące kopje za rzekomą dobrą sławą tych ludzi! W ten sposób sanacji nie przeprowadzimy nigdy, w ten sposób nie wykorzenimy zła! Trudno wprost chwilę przypuszczać, że wielki nasz sanator pomylił się w zaufaniu do społeczeństwa i trzeba odrzucać tę straszną w swej prawdziwej myśli jak najdalej! Ale z drugiej strony trzeba przejrzeć, wyjść z swojej partyjnej ślepoty i zrozumieć, że nie wolno nam dopuścić do smagania biczem! Każdy bowiem bicz jest bolesnym, ale jeżeli który, to ten z własnej polskiej ręki byłby najstraszniejszym bo byłby nie tylko uderzeniem, ale plunięciem w twarz naszej podłości, naszemu hamstwu, naszemu brakowi zrozumienia idei państwa i istnienia Rzeczypospolitej!

WODA KROŚCIENSKA

naturalna szczawa alkaliczno-słonawo-wapniowa (polska woda selterska)

działa znakomicie w chorobach:

narządu oddechowego, — narządu pokarmowego, — narządu moczowego,

stanowczo przewyższa działalnością leczniczą wodę emską, selterską, gleichenberską i t. p

Pensjonat Zarządu Źródeł Mineralnych czynny cały rok.

Ceny umiarkowane,

Zarząd Źródeł Mineralnych w Krościenku NAD DUNAJCEM.

„List braci Podhalan z Ameryki.“

List, który poniżej zamieszczamy o-
trzymał od braci Podhalan mieszkają-
cych w Chicago. (Red.)

dy na uniwersytetach, w szkołach i organizacjach —
zawsze wywołując entuzjazm u Amerykanów — a tęskno-
tę u swoich dla Polski.

W Ameryce życie jest inne niż w Polsce. Stale
wysilamy się i pragniemy prześcignąć w pracy, w
pogoni za centem, by zapewnić sobie i rodzinie byt
i spokojniej patrzeć w przyszłość. Niektórzy w Pol-
sce sądzą, że w Ameryce dolary zbiera się po ulicy.
Tak nie jest. Trzeba ciężko pracować, by je zdobyć.
Dlatego też często ustawiczna praca sprawia, że za-
pominaamy o innych, drogich sercu, sprawach.

Po raz pierwszy niejedni dowiedzieli się, że Pol-
ska to piękny kraj, że góry nasze i letniska równają
się obcym, że góral polski, to najdzielniejszy typ
chłopa polskiego. Chyba lepszej propagandy dla na-
szych gór wyobrazić sobie nie możemy.

W Chicago, zwanem drugą stolicą Polski, Po-
laków jest około 500.000 z czego pochodzących z
Podhala jest przynajmniej 50.000. Pomimo jednak tak
wielkiej liczby dosyć cicho o nas w życiu ogólnem
Polonii. Podhalanie trzymają się razem. W Chicago
zamieszkują jedną poważną dzielnicę t. zw. „Stock-
yardy“, gdzie zatrudnieni są przy najcięższych pra-
cach. To daje im dobre dochody i można powiedzieć,
że Podhalanom naogół wiedzie się dobrze.

I trzeba było widzieć staruszków podczas zebra-
nia Jarosza, płaczących z radości i tęsknoty za kra-
jem, trzeba było widzieć rozpalone twarzyczki dzieci,
oglądających na obrazkach „stary kraj“, trzeba było
widzieć naszego kochanego Jarosza, jak cudnie opo-
wiedział nam o górach, o parku narodowym, jak za-
chęcał do odwiedzania Polski, poznania Tatr, Pienin
twierdząc, że przez poznanie piękna ziemi ojców na-
szych zachowamy w Ameryce polskość.

I ażeby udowodnić, że polski lud posiada pię-
kne cechy i że inteligencja podhalańska nie wstydzi
się swego pochodzenia, lecz szczeni się nim, Jar-
rosz występował w pięknym stroju góralskim — co też
należy uznać za doskonały pomysł propagandowy.
Cieszyło nas bardzo, że on, chociaż studiował na
uniwersytecie, nie wstydział się stroju, lecz owszem
z dumą prawdziwą mówił, że polski strój góralski —
to najpiękniejszy strój ludowy na świecie.

Skutki pracy Jarosza były widoczne. Setki osób
powiększyło wybierające się wycieczki do kraju — inni
planują w roku przyszłym takowe urządzić.

Panu Jaroszowi udało się też zorganizować z
Podhalan i sympatyków Towarzystwo Tatrzańskie,
którego celem będzie propaganda i pomoc letniskom
górnym w Polsce i zaznajomienie Amerykan z pię-
nem naszych gór, organizowanie wycieczek do kraju,
rozpowszechnianie wyrobów ludowych, zachowanie
wśród Podhalan w Ameryce tradycji podhalańskich,
popieranie Parku Narodowego i. t. p.

Pan Jarosz zabawił wśród nas blisko dwa mie-
siące, zżył się z nami i wszędzie, gdzie tylko mógł
nie zważając na zmęczenie i trudy, udzielał się, by
głosić, że Polska jest piękna — a Podhale jej najpięk-
niejszy zakątek.

Kochanemu Panu Jaroszowi serdecznie dzięku-
jemy za odrodzenie wśród nas ducha polskiego — du-
cha podhalańskiego. Wszystkim Braciom Podhalanom
i Czytelnikom „Kurjera Podhalańskiego“ zasłamy
z za oceanu serdeczne pozdrowienia. Karol Stoch,
Antoni Zygmuntovecz, Franciszek Topór, Franciszek
Chowaniec, Stanisław Tatar, Józef Orawiec, Stanisław
Bachleda, Andrzej Bernos, Józef Nowobielski, Jan
Stopka, Józef Lipka, Andrzej Wróbel, Jan Mąka, Fran-
ciszek Orawiec, Jan Guziak, Franciszek Guziak, Woj-
ciech Byjak, Jakób Zygmuntovecz, Stanisław Ra-
biański, Jan Wróbel, Stanisław Stoch, Józef Zygmun-
tovecz, Wojciech Laszek, Wojciech Kałafut, Józef Tru-
ty, Jarończyk Michał, St. Galica, Łabuda, Anna Kowa-
czyk, Stefania Sarna, Marja Kobylarczyk, Aniela Pi-
torak, Marja Zygmuntovecz, Róża Topór, Agnieszka
Mąka, Ludwika Bachleda, Katarzyna Stoch, Anna To-
pór, Aniela Orawiec, Franciszka Pokracka, Karolina
Gutt, Józefa Mroszczak.



P. Stefan Jarosz sędeczanin, propagator idei podhalańskiej
wśród Polonii amerykańskiej.

Wiadomą jest rzeczą, że coraz więcej zagraża
nam amerykanizacja. Wskutek zamknięcia imigracji
zerwał się kontakt z Polską, rzadko kto przypominał
nam naszą ojcowiznę. Smutek i żal zaczął wdzierać
się w dusze wieerniejsze pochodzeniu podhalańskiemu.
wśród ogółu Podhalan zaś zapanowała obojętność
dla spraw dotyczących Podhala i niejedni zapomnieli-
by, że jest Podhalaninem.

Jednakże stało się inaczej. Zaspana gromada
Podhalan ożyła — poruszyła się wielką radością. Przy-
był bowiem do nas p. Stefan Jarosz, gość z Polski,
który, wychowany na Podhalu, objeżdża ośrodki wy-
chodźstwa polskiego w Stanach Zjednoczonych z wy-
kładami „O Tatrach, Pieninach i Podhalu“, mające-
mi zaznajomić swoich i obcych z pięknnością i bo-
gactwem polskiej ziemi i ludu polskiego.

Dotychczas przyjeżdżali do nas politycy, by
mącić jedność wychodźstwa i ludzie, którzy chcieli
zebrać dolary na jakieś cele. Gdy chodził jednak o
naszego dzielnego Podhalanina Jarosza, to byliśmy
dumni, że cała Polonia i prasa polska głośno uznała
pracę jego „za pierwszą dobrą robotę dla Polski“. Pan
Jarosz bezinteresownie często wygłaszał wykła-

Odnowienie kościoła farnego w N. Sączu.

Niejednego, który przypatruje się naszej błyszczącej
i jak cacko wyglądającej kaplicy szkolnej i porówna
z nią nasz szary, zniszczony kościół farny razi to,
dlaczego ta nasza fara jest tak ponurą, zniszczoną
i dlaczego robi takie posępne wrażenie. Tymczasem
sprawa renowacji kościoła farnego nie jest sprawą,
o którejby się nie myślało i od niedawna w N. Sączu
bawiący ks. proboszcz Mazur poczynił już poważne
kroki i starania, aby tę starodawną, historyczną świą-
tynię doprowadzić do lepszego wyglądu. Niestety spr-
awa nie jest tak łatwą i cały szereg trudności zarów-
no natury budowlanej jak i finansowej piętrzy się
przed ludźmi dobrej woli.

farny należałoby gruntownie zreparować, trzecia zaś
dat ymczasowej powierzchniowej renowacji

Którą tu wybrać — zastanawiają się słusznie ko-
retycy, oferta malarza Bukowskiego w dodatku tak
niska jest więcej niż pociągająca, tembardziej, że jest
to dzisiaj najpoważniejszy znawca polichromji. Z dru-
giej strony jednak powierzchowna rekonstrukcja fary
utrwałaby budowlę na jakie 10-15 lat, po upływie
których musiałoby się przystąpić do gruntownej re-
paracji budowli, co za sobą przyniosłoby zniszcze-
nie wewnętrznej polichromji.

Kaplica szkolna jest kościołem nowym, niedaw-
no zbudowanym, kwestja zatem restauracji w danym
wypadku nie wchodziła w grę. Tymczasem kościół
farny stoi już parę wieków, ostatnia rekonstrukcja
w r. 1908 była tylko powierzchowną — nic więc dzi-
wnego, że fara nasza wymagałaby gruntownej repara-
cji. Chodzą nawet po mieście pogłoski, że kościół
nasz farny — jako bardzo stara budowla nie nadaje się
więcej do naprawy, gdyż koszty renowacji wyniosły-
by tyle, że za tę cenę możnaby nowy kościół wy-
stawić! Na szczęście tak nie jest, chociaż zniszcze-
nie kościoła jest naprawdę ogromne. Stąd w dzisiej-
szym magistracie, który działa w porozumieniu z tut.
ks. proboszczem wysuwane są trzy koncepcje, trudne
zaiste do uzgodnienia, ze względu na cały szereg
„pro“ i „contra“. Pierwszą proponuje nasz sławny
malarz Bukowski, zaszczytnie znany dekorator ka-
plicy szkolnej, który rozmiłowałwszy się w naszych
podhalańskich stronach i pozostawiwszy po sobie
pierwszorządne dzieło polichromji w kościele szkol-
nym radby przyczynić się swym talentem do upięk-
szenia naszej fary. Wniósł on niedawno bardzo niską
ofertę na omalowanie wnętrza kościoła farnego. Dru-
ga koncepcja wychodzi z tego założenia, że kościół

Czyż opłaci się zatem na tak krótki okres cza-
su farę naszą zdobić wewnętrznie? Najwłaściwszym
sposobem byłoby gruntowne przebudowanie kościoła
a więc usunięcie starych belkowań sufitowych, czę-
ściowo już nadgniłych, wymienienie w znacznej czę-
ści blachy dachowej, pomapieranie spływających się
otynkowań, wstawienie szyb itd. itd. Wtedy omalo-
wanie trwałe kościoła na szereg długich lat byłoby
wskazaniem. Niestety koszt tego rodzaju budowy wy-
niósłby w przybliżeniu pół miliona złotych, na co
sobie ani miasto, ani probostwo ani wkońcu ludność
pozwolić nie może! Ciężki — jak stąd widać — orzech do
zgrzytania mają inicjatorzy renowacji kościoła farnego
— jednak jakaś rada na to znaleźć się musi! Stan
bowiem naszej fary wymaga gwałtownej naprawy:
dlatego żywymy nadzieję, że mądrze przemyślana ini-
cjatywa znajdzie poparcie zarówno u czynników rzą-
dowych jak i samorządowych, a przedewszystkiem
u ludności miasta, jakoteż innych gmin podmiejskich,
która winna pośpieszyć z materialną pomocą komi-
tetowi odbudowy, aby ta stara, historyczna świątynia
przybrała taki wygląd, jaki miała kiedyś, kiedy o nią
dbali osobiście sławetni rajcy i mieszczanie król. woln.
m. Nowego Sącza!

J. Korpała. Harcerskim szlakiem przez Podbale i Pieniny.

Historja klasztoru sięga XIII r. Jordan, żupan
spiski po napażdzie Tatarów w r. 1241 ufundował
w pobliżu klasztor. Ale gdy mistrz Rokosz, pan na
Niedzicy poważnie się z Fryderykiem synem Arnolda
Görgey, żupana spiskiego i zabił go, wtedy między
rodami powstała walka, którą zakończył Stefan żu-
pan Sasów spiskich, zmuszając Rokosza w r. 1307.,
do przysięgi, w której tenże zobowiązał się wybudować
6. klasztorów na Spiszu. Jednym z nich jest Czer-
wony klasztor. Król Karol w r. 1326 zatwierdził tę
fundację, a w r. 1506 stanął kościół gotycki. Lecz
historja Czerwonego klasztoru miała być również burz-
liwą jak całego Spisza i Podhala. W r. 1431 napadli
i zniszczyli go husyci, powtórnie w r. 1433. W r. 1563
biskup waradyński na rozkaz cesarza Ferdynanda
zabrał dobra kościelne i archiwa: „iż wiele niedob-
rych ludzi tu przebywa a wielu zakonników uciekło,
rozkradłszy dobra klasztoru i przeszło na stronę Lu-
tra“. W r. 1565 ostatecznie przeniesiono klasztor. Dopie-
ro w r. 1705 sprowadzono kilku Kamedułów z Włoch,
ale ci niedługo to gospodarowali bo wypędził ich
edykt cesarza Józefa II. w r. 1782 r. Odtąd klasztor
przeszedł na własność funduszu kościelnego, a w
klasztorze przebywał stale administrator. Dziś jak
wiadomo, klasztor z całym majątkiem przeszedł w po-
siadanie czeskie. Oczywiście ludność miejscowa, nie
znając historii ubrała ją w swej bujnej fantazji w róż-
ne opowieści i legendy, tak- że historja klasztoru w
opowieści ludowej przedstawia się bardzo tajemniczo.

Oglądanie klasztoru i rozmyślanie o jego przeszłości
przerwało wezwanie do obiadu, którego żołądek już
się domagał. Oczywiście nie trzeba było tego niko-
mu dwa razy powtarzać.

Tymczasem komenda zaczęła układy z prze-
woźnikami, znajdującymi się po drugiej stronie Du-
najca. Wkrótce podjechało dwu górali, na długiej
wąskiej łódce, wyżłobionej w grubym pniu. Po dość
długich pertraktacjach zgodzili się przewieźć nas za
33 zł na dwu łodziach, złożonych z 4 łódek każda.
W kwadrans powiązane łódki i poprzetykane wi-
kliny przybiły do brzegu. Na nasz odjazd patrzyły „Trzy
Korony“ (982 m) królowe Pienin, t. zw. od trzech
wierzchołków, wystrzelających ponad przeciętną wy-
sokość Pienin. Wpływaliśmy w kraj czarów i fanta-
zji — drogą cichą, pełną złudzeń i rozkoszy i piękna
otaczającej nas przyrody. Zaraz na wstępie musie-
liśmy przepłynąć pod bramkami z wikliny, trzyma-
nymi przez dzieci góralskie w Dunajcu, którym opła-
ciliśmy się kilkudziesięciu groszami. Na przemian
z jednej, to z drugiej łódki płynęły poważne tony
pieśni góralskich śpiewanych przez nas, dziwnie har-
monizujące z powagą otoczenia. Łódki płynęły lekko,
kołysząc się po wartkim prądzie i podziwiać trzeba
nadzwyczajną zręczność górali, umiejących wale, a
bardzo nawet obciążone łódki utrzymać na nie spo-
kojnym prądzie rzeki. Wkrótce wpłynęliśmy na prąd
silniejszy, brzegi się zbliżają na 10 metrów, woda
się burzy i pieni, a skała wpadająca pionowo w wo-
dę, występuje małym klinem w rzekę. To „skok Ja-
nosika“, osławiony w podaniach góralskich, kiedyto
ukochany zbójnik Janosik uciekał przed węgierskimi
żandarmami. Jeszcze nie przebrzmiały słowa przewo-

ników, kiedy nowe wrażenie wstrząsnęło wszystkimi.
Brzegi ostrym klinem zbliżają się ku sobie, zdajemy
się pędzić jak strzała na pionową skałę Facimiechu...
zda się, że nie ma wyjścia! Wtem nagle Dunajec
skręca i łódki wąskim przesmykiem suną dalej zwol-
na, jakby po jeziorze. Z ciszy głębokiej po nagle
wrażeniu wyrwywa nas dopiero słowa przewoźników,
którzy odłożywszy drążki, wylewają wodę z łódek
i wskazując na 7 skałek opowiadają o 7 modlących
się mnichach za Hutą.

Na horyzoncie rysują się Czerwone skałki i roz-
poczyna się najpiękniejszy krajobraz Pienin od Pie-
nińskiego Potoku aż po Sokolicę i Siodełka. Za na-
mi zostają Trzy Korony i wkrótce, obok schroniska
Sienkiewicza przybijamy z pieśnią na ustach do brze-
gu, kończąc pełną fantazji i niezapomnianą żegluga
Dunajcem. Pełni animuszu i ochoty ruszamy do Szczaw-
nicy, która mimo wielu zalet, nie pociągnęła nas
wcale swym zewnętrznym wyglądem, tak- że po krótkim
odpoczynku udaliśmy się do pobliskiego Kroś-
cienka. Po drodze dowiedzieliśmy się, że nad Dunaj-
cem rozbita obóz XIV. Drużyna poznańska. Oczywi-
ście nie mogliśmy ich ominąć i zapowiedzieliśmy się
na dzień następny. Zasłużony spoczynek znaleźliśmy
w stodole jakiegoś gospodarza w Krościenku. Naza-
jutrz, po pobudce i po śniadaniu, jeden zastęp z
Dhem, prof. ruszył na Trzy Korony, a drugi ze mną
na Sokolicę. Ryśsztunek złożyliśmy w obozie poznań-
skim, a sami wolni jak orły, poczęliśmy się piąć
pod górę. W pół godziny stanęliśmy na szczycie
i mimowoli nasunęły mi się wtedy na usta słowa
poety:

„Spojrzałem w głębię po skalnym urwisku,

Autobusy „Pieniny“, najsolidniejsza komunikacja ze Szczawnicą. Czekają w St. Sączu przy każdym pociągu.

„Z Nowego Sącza wodą do Gdańska“, ciekawe notatki z wycieczki skautowej trzech Sądeczan zacięmy drukować w następnym numerze.

Ciekawe zdjęcia z wycieczek, wydarzeń i wypadków prosimy nadsyłać pod adresem naszej Administracji, a to celem ich reprodukcji w naszym piśmie.

O ławkach na miejskich plantach. Jest jedną z wielkich bolączek w naszym mieście a tą bolączką są ławki na miejskich plantach. Zaledwie jest tam parę ławek, na których można usiąść bezpiecznie, bez obawy przewrócenia się siadającego, jak to miało miejsce przed kilku dniami. Oto jedna przejezdna, starsza pani, zmęczona drogą chciała odpocząć sobie w cieniu i siadła na ławce tak niefortunnie, że deska, na której się siedzi, spadła a z nią wspomniana kobieta. Charakterystyczna rzecz, że właśnie te ławki w cieniu są albo całkiem zepsute, albo już tak zniszczone, że nie sposób na nich odpocząć. A przecież nie wiele kosztowałyby tych kilka desek z których można zrobić i możliwe siedzenia jak i jakie takie oparcia. Bądźco bądź planty nasze są ozdobą miasta, tymczasem jak na ironję ławki są oszpecceniem plant. Jesteśmy pewni, że kompetentne czynniki zajmą się szybko tą sprawą i usuną istniejące zło.

Zawiązanie stowarzyszenia robotników budowlanych. Dnia 14 bm. odbyło się Walne Zebranie Organizacyjne Stowarzyszenia Robotników Budowlanych w Nowym Sączu na którym wybrano Zarząd składający się z pp. Dudka St. jako przewodniczącego Czuba Józefa sekretarza Obrzuda Ant. skarbnika i członków Platy Piotra, Potcia M. i Perłę M. Celem Stowarzyszenia Rob. Budowl. będzie w pierwszym rzędzie uzyskanie wyższych płac na terenie powiatu Nowosądeckiego i unormowania warunków pracy a przedewszystkiem zorganizowania robotników w Stow. odpowiadającemu jego potrzebom.

Sprzedż żarzyn i ruch fijaków w niedzielę świętą. Wiadomo, że ruch uliczny jest w niedzielę wzmożony, szczególnie na rynku, gdzie tłumy okolicznego chłopstwa i mieszczan gromadzą się po nabożeństwach. Równocześnie sprzedaje się na rynku żarzynę, co wywołuje rozmaite komentarze i wyzwiska pod adresem przekupniów, jak to miało miejsce w ostatnią niedzielę. Możeby tak przenieść sprzedaż żarzyn w dzień świąteczny na targowice maślaną? Wskazaniem byłoby przeniesienie w te dni, szczególnie w godzinach gdy wojsko maszeruje do kościoła ruch fijaków na ulicę Długosza!

Kto właściwie winien? Idąc po myśli rozporządzenia p. min. Składkowskiego ustanowiły tu władze sanitarne specjalne komisje, mające na celu badanie czystości podwórzy, klozetów, piwnic, obiektów fabrycznych itd. itd. Przed pewnym czasem otrzymał p. T. zamieszkały przy ul. Kunegundy karę w drodze osądu, za niechlujne i niehygieniczne utrzymanie podwórza. Pan T., który w najzupełniejszym uznaniu tego, iż odpadki fabryczne rzeczywiście nie mają odplywu i zatrują powietrze dla braku kanału zdiwili się niemało osadem i zaoponował przeciwko temu, a to z tego powodu, gdyż sam z własnej woli zwrócił się Urzędowi budowlanego tu. Magistrat już 2 lata temu, z prośbą o zezwolenie przeprowadzenia kanalizacji. Udał się też niezwłocznie do kierownictwa, gdzie mu przyrzeczono zezwolenia udzielić i do 3 dni plany zatwierdzić! Tymczasem planów znowu nie zatwierdzono, a komisja sanitarna nalożyła na p. T. ponownie karę za nieporządek! Jak tu ma właściwie obywatel postąpić? Budować mu własnowolnie nie wolno i uwolnić temsamem podwórka od niechlujstwa, planów nie ma zatwierdzonych, a kary się nań sypią! Jest to zaprawdę trudny dylemat!

A oto drugi fakt: p. K. właściciel sklepu przy ul. Jagiellońskiej przelakierował sobie front sklepu i portal. Zauważył to w czasie roboty przechodzący funkcjonariusz Urzędu budowlanego i w słowach głośniejących zaczął zwracać uwagę na to, że dzieje się to bez wiedzy magistratu! Jasnym jest, że tego rodzaju przyłóżna dysputa zgromadziła nieco gapiów, którzy przypatrywali i przysłuchiwali się „czesaniu głowy“ p. K. Pan K. jednakże udał się do p. Komisarza rządowego, przedstawił mu sprawę, że tego rodzaju praca nie wymaga zezwolenia Urzędu budowlanego, niezadowolony jednak funkcjonariusz... zrobił doniesienie do policji na p. K., że „wywołał zbiegowisko uliczne!“ Dzięki interwencji p. Komisarza rządu sprawa się wyjaśniła, p. K. został zwolniony od zarzutu, a o tem, że sprawa była ze strony funkcjonariusza przeciągnięta światła nadzwyczaj ostro tajny okólnik, w którym p. Komisarz, człowiek światły i wyrozumiały nakazuje swym urzędnikom grzeszczyć wobec stron, pisząc dosłownie: „Ze nie nos jest dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa!“ I my tak sądzimy!

POD ADRESEM WŁADZ KOLEJOWYCH. Dla czego tak krótko trąbi syrena warstatawa, pytają ciekawieni mieszkańcy nietylko miasta, lecz i wsi okolicznych. Przedtem bowiem trąbiła dłużej, było więc lepiej słyszeć głos syreny, która bez przesady była regulatorem czasu dla całej okolicy. Niektórzy, widocznie humorystycznie usposobieni, opowiadają niedyskretnie, że pewna letniczka w Nowym Sączu przebywająca, jest chora na nerwy, jej zaś wielbiciel puszczą w ruch syrenę, nie chcąc zaś zaszkodzić jej

na tak cennym zdrowiu, przerywa po kilku sekundach trąbę, nie przypuszczając nawet, jak wielką krzywdę wyrządza wieśniakom a nawet i pracownikom warsztatowym, którzy nie słysząc trąby galopem muszą nadrobić spóźnienie. Możliwe, że to nieprawda!

NAWET WTEDY KRADNĄ. Od pewnego czasu wałęsają się po domach cyganie, grając na instrumentach tak przerażająco fałszywie, że oszołomieni taką muzyką mieszkańcy domów, głuchną, ślepą itd. i nie zauważają znikania łyżek, nożów itp. Ba! jednemu z obywateli na kaduku skradli nawet nocną, nie kuszule, tylko... filiżankę.

Wypadałoby więc mieć się na baczności przed tego rodzaju amatorami i entuzjastami muzyki i sprzętów kuchennych.

ODKRYCIE W GROBOWCU. W pustym grobowcu na tutejszym nowym cmentarzu odkryto przypadkiem skład bielizny, ubrań i t. p. Dochodzenia wykazały, że rzeczy te skradziono z mieszkanka majora I p. s. p. Marjana Wójtowicza, który wraz z rodziną wyjechał na sierpień z N. Sącza. W czasie nieobecności p. Wójtowiczów mieszkanie zostało okradzione z rzeczy wartości kilku tysięcy złotych, jednak większa część ich znalazła się w grobowcu. Za sprawcami kradzieży śledzi policja.

SKRADŁ PIENIĄDZE MATCE, ponieważ mu niechciała ich dać, niejaki Kudeł z Siedlec i zbiegł z domu, jednak nie do Ameryki, tylko do lasu, gdzie go jednak przenikliwy ojciec „odkrył“ i wypędził z niego przy akompaniamencie kija złodziejskie zapaly. Oczywiście — jaka wina, taka kara.

CO TOBIE NIE MIŁO, NIE CZYŃ DRUGIEMU, mówi stare przysłowie. Zapomniał widocznie o niem Jan Korbut i po pijanemu uderzył butem (tak!) swojego sąsiada przypuszczającego w tej chwili, że Kopernik pomylił się grubo co do wzajemnego obrotu słońca i ziemi! Ze jedynak towarzysz jego chciał najmniej popisać się swoją siłą i udowodnić, że także zrecznie włada sprzętami domowymi, więc uderzył po parę razy „tu i tam“, na skutek czego w ten sposób zaatakowany Korbut padł z siłcami i guzami i z krwawiącym nosem na niewdzięczną ziemię i dopiero po dłuższym cuceniu odzyskał trochę zaalkoholizowanej przytomności. Po wytrzeźwieniu, jesteśmy pewni, że zapamięta sobie ohywałe Korbut zacytowane na wstępie, a tak pełne życiowej treści i prawdy, przysłowie. I może nigdy więcej nie będzie pił napojów wysokowych.

AMATOR TRZEWIKÓW. W czasie targu dnia 5. bm. skradł Stanisław Lorek jedną parę trzewików. Nie miał jednak szczęścia, gdyż w krótko ujęła go policja i oddała prokuratorze.

AWANTURNIK W POTRZASKU. Znany awanturnik Władysław Golonka został dnia 5. bm. aresztowany za gwałt publiczny.

CZYJA ZGUBA? Dnia 7. bm. znaleziono w ogrodzie miejskim jedną parę trzewików i czapkę. Rzeczy te zdeponowano w komisariacie policji, gdzie właściciel ich po udowodnieniu praw własności może je odebrać.

KRADZIEŻ. Nie miała szczęścia Michalina Czerpińska, której nieznanzy złodziej skradł na placu targowym torebkę z drobną kwotą pieniężną, dokumentami i obrączką z monogramem M. G.

KTO ZNALAZŁ? Tadeusz Ekel zgubił dnia 16 bm. na drodze Helena—Rynek portfel z gotówką 120 zł. i różnymi dokumentami osobistymi.

MIŁY PREZENT. Dnia 12. bm. w dzień targowy przyszła jakaś nieznaną kobietą do tu. zakładu sierot a prosząc siostrę zakonnice o chwilowe przytrzymanie dziecka poszła na targ i więcej po dziecko nie przyszła. Dziecko liczy około 2 lat. Matka jego chcąc się widocznie pozbyć swego nieślubnego dziecka przyszła do N. Sącza z prowincji, Dochodzenia policyjne w toku.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego drogiego ojca ś. p. Mateusza Litwinka a w szczególności ks. kanonikowi Mazurowi i ks. Wójcikowi, składają tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“

Węgrzynkowie.

KURS SZOFERSKI w N. Sączu dla zawodowych i amatorów rozpocznie się 1-go września. Zgłoszenia przyjmuje inż. St. Dziewolski

ul. Kunegundy 14.

OSTRZEŻENIE. Ostrzegam wszystkich przed rozszerzaniem potwarzy, rzucanych na moją osobę i oświadczam, że winnych pociągnę do odpowiedzialności sądowej czy honorowej, jak to już w kilku wypadkach zrobiłem! Kapuściński.

ABRACHAM BARUCH GRÜN r. WEISS ur. w 1898 r. w Krynicy, zgubił dokument wojsk. z P.K.U. N. Sącz który unieważnia się.

Ze sportu.

Piłka nożna.

K. S. „Czarni“ (Jasto) - R. K. S. „Sandecja“ 0:3 (0:2). Bramki strzelają dla Sandecji 2. Rajnda, 1. Pachoń. Kornerów 3:2 na korzyść Czarnych. Sędzia z Tarnowa słaby, nie uznający żadnych rąk. Napiętnować należy fakt skrócenia gry o 30 minut, z powodu śpieszenia się gości na kolej, w tym wypadku należało zawody wcześniej rozpocząć!

Zawody T. Z. R. „Beskid“-S.Č „Stara Lubowina“ (Czechosłowacja) rozegrane w Starej Lubowli 14 bm. zakończyły się zwycięstwem 3:1 na korzyść Beskidu.

Cyklistyka.

600 klm. bieg kolarski dookoła województwa krakowskiego prowadził między innymi przez N. Sącz, a zawodnicy przyjechali przez miasto między 9-10 rano. Sekcja kolarska P. Z. R. „Beskidu“ z prof. Jarocińskim na czele przygotowała w lokalu p. Górki śniadanie dla przejezdnych, którzy jednak z powodu pośpiechu z zaproszenia nie skorzystali Jedynym zawodnik ze Sącza p. Pajor odpadł na 100 klm. z powodu defektu maszyny.

Nowy Targ.

Oddział Redakcyjny Tyg. Kurjera Podhalańskiego w N. Targu pozostaje pod kierownictwem p. Wincentego Hlouszka. Do oddziału tego zechcą się zwracać wprost wszyscy z powiatu nowotarskiego i to tak w sprawach redakcyjnych jak i administracyjnych.

(Wł.) **Z Okazji jubileuszu Wł. Orkana.** Nakładem Związku Podhalań w Krakowie wyszła z druku broszura A. Zachemskiego p. t. „Władysław Orkan“ będąca wyrazem hołdu jednostki złożonego poecie. Praca ta jest dalszym dowodem, że Podhale godnie, szczerze i serdecznie uczciło wielkiego gazdę z Poręby z pod Turbacza.

Do Gdyni łódką żaglową wybiera się dzielna czwórka Sokołów nowotarskich końcem bm. Dzielni żeglarzami są: prof. Kozaczko, E. Kowalski, J. Leja i M. Chodorowicz.

Opuszcza N. Targ przenosząc się na własne żądanie do Cieszyna prof. Z. Lubertowicz, prezes okręgowego Związku Podhalań i Partji Pracy w Nowym Targu, poeta i b. redaktor Gazety Podhalańskiej.

Pożegnanie Dyrektora Sodalicii. Odjeżdżającemu do Wieliczki ks. Bartosikowi z N. Targu, kuratorowi Związku Polek zgotowały na stacji uczennice miejskiego seminarjum serdeczne pożegnania. Wśród śpiewu chóru wręczono ks. Dyktorowi wiele bukietów poczem pożegnały go liczne delegacje stowarzyszeń.

Kradzież pieniędzy pocztowych. Furmani wozu pocztowego kursującego na linii Czarny Dunajec-Jablonka a to Andrzej Gruca z Malejowej i Jan Andrucha sprzeniewierzyli większą kwotę z wiezionych przez siebie pieniędzy pocztowych, poczem uciekając w obawie przed aresztowaniem pozostawili wóz w Myślenicach sami zaś rozeszli się. Niedługo jednak cieszyli się wolnością, gdyż Gruca przytrzymała w Krakowie Policja odbierając mu kwotę 5.150 zł. pochodzącą z kradzieży. Za Andruchem zaś rozpoczęto energiczne poszukiwania.

Nagły zgon. Herman Stiller 24 lat liczący pomocnik piekarski u majstra piekarskiego Mildegruna nadużywszy alkoholu zmarł nagle wskutek aneurysmu sercowego.

Anilina miast soku malinowego. Na niezły pomysł wpadły gazdynie nowotarskie Z. Łapczyńska, M. Majewska i A. Chorobowa, które wyrabiają t. zw. krachle, miast soku malinowego używały aniliny. Cała przykrość tkwi jednak w tem, że pomysłowymi fabrykantkami zajęła się policja.

Aresztowanie. Za kradzież czapki i kapelusza ze straganu aresztowano J. Bednarza z Międzyrzeczonego. Widocznie pragnął zaopatrzyć się na zimę.

Zbrodniczy furman. Jan Bryjak z Nowej Białej najechał wozem staruszkę Marię Słowakiewiczową wskutek czego ta doznała znacznych dośr obrażeń.

Grybów.

MIANOWANIE NOWEGO STAROSTY. Ostatnio donieśliśmy, że dotychczasowy starosta Dziekoński przeniesiony został do województwa w Krakowie. W miejsce jego mianowany został starostą grybowski referendarz tegoż starostwa p. Magoński.

Odnosnie do tej nominacji otrzymujemy od jednego z najpoważniejszych ziemian powiatu grybowskiego następujące pismo.

W ostatnich dniach objął urządowanie nowomianowany starosta p. Magoński. Niemal od począt-

ku nowej ery polskiej pracował p. Magoński w naszym powiecie stanowiąc wzór urzędnika administracyjnego, ścisłego w wykonywaniu swych obowiązków, pilnego a przede wszystkim umiającego tak posługiwać się ustawami, nieraz jeszcze rozbieżnymi, że w całym powiecie zapanowała szczerza radość z powodu powierzenia administracji powiatu p. Magońskiemu nieznanemu żadnym wpływów partyjnych i nieumiejącego nikogo dla ubocznych względów faworyzować.

W latach 1921-1922 był p. Magoński równocześnie jednym z najwybitniejszych referentów miejsc. komisji szacunkowej dla szkód wojennych ścisłością swej pracy wydatnie przyczynił się do ustalenia szkód. Skoro obecnie Rząd przystępuje do wypłat odszkodowań niewątpliwie nowy p. Starosta, znając sprawy dokładnie użyje swego wpływu i doprowadzi do zabliznienia ran tak ciężko w śród wojny doświadczonej ludności, zubożałej i niemogącej podnieść się ekonomicznie do stanu przedwojennego.

Nasz starosta wobec zawieszenia czynności Rady powiatowej pełni też obowiązki komisarza rządowego—niewątpliwie i tu zajdą zmiany na lepsze i nastąpią albo wybory albo bodaj skompletowanie rady przybocznej z osób na zaufanie zasługujących, a kwalifikacji na członka rady nie będzie dawała jedynie przynależność partyjna.

„Letnisko odważnych“ czyli sezon w Piwnicznej.

Piwniczna, w sierpniu 1927.

Z pośród licznych miejscowości letniskowych, hojnie rozsianych w przepięknej dolinie Popradu, prastara Piwniczna—w ostatnich latach ciesząca się wysoką i stale wzrastającą frekwencją gości wakacyjnych—w tegorocznym sezonie uległa smutnym konsekwencjom złej sławy, nabytej w całym kraju wskutek pamiętnej wiosennej epidemii tyfusu. Wobec imponującej cyfry blisko 2000 letników w roku poprzednim, skromnych około 120 osób w obecnym sezonie jest wykładnikiem swoistej katastrofy, jaka dotknęła miejscowych właścicieli will i „letniaków“ tudzież okoliczną ludność góralską. Zabite „na głucho“ drzwi i okna licznych, gorączkowo przed sezonem pobudowanych, ładnych domków, zarówno w samej Piwnicznej, jak i w przyległej uroczej dolinie Czerca—sprawiają smutne wrażenie, szczególnie na swych zawiedzionych właścicielach...

Trudno się jednak dziwić zwyczajnym, ostrożnym i przezornym letnikom, skoro nawet dzielni harcerze, posiadający własną, nowowytbudowaną, wspaniałą „stanicę“ we wspomnianej dolinie Czerca—nie przybyli do niej na projektowany „obóz wakacyjny“,

rozbijając namioty w innej, nieobciążonej „tyfusową sławą“ miejscowości!

Mówią zaś nawiąsem, głośna sprawa wiosennej epidemii tyfusu w Piwnicznej obfituje podobno z zakulisowe momenty dość ciekawe, które atoli z dyskrecji nie podajemy.

Niemniej, tych „120 stu odważnych“, którzy w tym roku przybyli do Piwnicznej dla pokrzepienia sił i użycia rozkoszy lata w uroczym zakątku górskim chwali sobie naogół konjunkturę mieszkaniowo-aprowizacyjną, jaka się wytworzyła w następstwie znacznej podaży i niewspółmierne małego popytu. Ceny mieszkań, w roku poprzednim nie wiele ustępujące krynickim, czy żegiestowskim, ukształtowały się zgola przystępnie, tak samo, jak i koszta utrzymania.

Sama Piwniczna z okolicy, jako letnisko, ma przed sobą otwarte możliwości pięknego rozwoju. Zarówno wspaniałe położenie, jak i dogodności komunikacyjne (liczne pociągi, duże stacje w miejscach), sześć szlaków turystycznych, przechodzących przez miasteczko, otwarzają dla tego rozwoju bardzo korzystne warunki. Z Piwnicznej prowadzi najkrótsza (6 godzin), najwięcej przez turystów uczęszczana droga do Szczawnicy to też 2-3 dniowe, niezbyt forsowne wycieczki do tej miejscowości, oraz do Piennin, stanowiąca pełną wrażeń atrakcję dla piwniczańskich letników. Cieszą się też powodzeniem pomniejsze tury wycieczkowe, na Rogacz, Radziejową, czy też do słynnych źródeł żelazistych w Łomnicy. O kąpielach w Popradzie pisał już w „I. K. C.“ z entuzjazmem, godnym sprawy—p. Emski, „egzotyczny“ już dzisiaj gość Żegiestowa.

L. Kr.

Kurjer krynicki.

RUCH GOŚCI. Wedle biura meldunkowego komisji zdrojowej liczba gości przybyłych do Krynicy od 1 maja br. wynosi 19. 317 osób.

POMNIK śp. ADAMA WRÓŃSKIEGO. Kim był dla Krynicy śp. Adam Wróński wiedzą wszyscy stali mieszkańcy jakoteż i bywalcy Krynicy. On to jako dyrygent muzyki zdrojowej i znany kompozytor przez długi szereg lat związany był z Krynica i jej propagandą! Niestety po śmierci tegoż zapomniano szybko o jego pamięci! Dopiero obecnie dzięki inicjatywie kuracjuszy, przy usilnem poparciu komisji zdrojowej postanowiono wystawić na miejscowym cmentarzu pamiątkowy obelisk zaprojektowany przez prof. techniki lwowskiej Klimczaka. Budowa rozpocznie się w tych dniach.

TEATR LETNI ZAMIENIONY NA ZIMOWY. Stałą bolączką Krynicy jest bardzo zresztą prymitywny teatr letni, nienadający się w zimie dla braku ogrzewania zarówno w sali, garderobach jak i pokojach do żad ego artystycznego użytku, Obecnie

zainicjował inż. Zielski akcję, mającą na celu przeprowadzenie adaptacji w teatrze, przy pomocy których mógłby teatr letni być w zimie opalonym i tmsamem służyć do celów artystycznych. Inicjatywie tej należy przyklasnąć tembardziej, że Krynica ma już obecnie i pełne sezony zimowe.

ZEBRANIE WŁAŚCICIELI WILL I PENSJONATÓW odbyło się w tych dniach w gminie, na którym referował sprawę zdrojowe delegat związku uzdrowisk polskich dyr. Szczerbiński. Ze sprawozdania wynika, że zdrojowiska nasze są jeszcze słabo zorganizowane i tem należy przypisać niepowodzenie akcji. Po przemówieniach p. Jaworskiego, Klimczaka, Braunfelda, Kołodziejczyka, dr. Kmiotowicza i dra Westreicha uchwalono dwie rezolucje, domagające się nowej ustawy zdrojowskiej.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. W tych dniach aresztowała tut. policja zbiegłego z aresztów sądowych w Muszynie, i przybyłego na na nowe gościnne występy do Krynicy znanego włamywacza Ignacego Grudnia false Węgrzyna.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

P. A. M. Odnośnie do artykułu w sprawie nadużyć podatkowych P. S. i L. prosimy zgłosić się w redakcji.

Zdolny AKWIZYTOR

poszukiwany natychmiast
Zgłoszenia w Administracji Tyg. Kurjera Podhalańskiego pod „Akwizytor“

Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej codziennie przelatują przestrzeń równą połowie drogi kpt. Lindbergha? Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej przebyły dotychczas drogę równą 7 podrzom na księżyc? Czy wiesz, że samoloty Polskiej Linji Lotniczej przewiozły dotychczas 20 tysięcy pasażerów, 350 tysięcy różnych towarów i 300 tys. listów?

KORZYSTAJCIE Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ.
SZYBKOŚĆ TANIOŚĆ — BEZPIECZEŃSTWO.
INFORMUJCIE SIĘ

Warszawa Nowy Świat 24, tel. 9-00 19-88, lotnisko tel. 8-50
Kraków Sw. Anny 4. tel. 32-22, lotnisko telefon 25-45 — Lwów Tow. „Orbis“ ul. Jagiellońska, telefon 8-11, lotnisko tel. 22-75. — Łódź ul. Piotrkowska 67, tel. 3-11, lotnisko tel. 26-15. Gdańsk Wrzeszcz, lotnisko tel. 415-31 — Wiedeń, Tegetthofstr. 7. Mezza nin 71-0-84, lotnisko 48-5-60.

Karol Sozański
Nowy Sącz, Jagiellońska 2.
Magazyn galanteryjno - modny
Bielizna — Trykotaże — Krawaty — Rękawiczki
Kapelusze — Czapki — Pończochy — Skarpetki
Perfumerja krajowa i zagraniczna.

Kto chce szanować swój wzrok,
niech kupuje okulary u fachowca
JÓZEFA NEKWAPILA
optyka w Nowym Sączu
ulica Jagiellońska 1. 2.
który poleca okulary i inne przybory optyczne, szkła wyborowe Zeisa jak również wielki wybór brzytw francuskich i Solingen, oraz przybory do wędkarstwa.
Zamówienia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

„POPRADE“
Towarzystwo budowlano przemysłowe
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki Żeglarska.
Poleca na sezon budowlany materiał drzewny jak: łąty, rygle, belki, deski itp. najlepszą cegłę i dachówki z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych pomów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

SZCZAWNICA
Województwo Krakowskie, pow. Nowotarski, poczta, telegraf i telefon w miejscu. Stacja kolejowa: Nowy Targ (od zachodu) 41 km. i Stary Sącz (od wschodu) 42 km. Dojazd od stacji do zdrojowiska — autobusami za opłatą 8 — 10 zł. od osoby. —
:: ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY ::
Siedem źródeł szczerw alkaicznie-słonych: Józefina, — Magdalena, Wanda, Stefan, Jan i Szymon. — Kąpiele (mineralne, zwykłe, hydropatya) 2-3 zł. Zakład inhalacyjny (2-50-3-00) Lampy kwarcowe (5 zł.) Prześwietlenia rentgenowskie (25 zł.), Kąpiele słoneczne. Wspaniałe parki. — Koncerty muzyczne. — Teatr. — Zabawy taneczne. — Mleczarnie. — Kefir, mleko. — Restauracja. — Liczne domy zakładowe i prywatne z pokojami do wynajęcia. Pokój jednoosobowy do 4 zł. pokój dwuosobowy do 7 zł. za pościel usługę i światło dopłaca się osobno. — Pensjonaty 9-12 zł. od osoby dziennie zależnie od kategorii

Miód pszczelny
płynny, tegoroczny, świeży lipcowy, pochodzący z pasiek podolskich w blaszankach BRUTTO
3 kg. Zł. 11, 5 kg. Zł. 15
10 kg. Zł. 28, 20 kg. Zł. 53
wraz z opakowaniem i opłatą pocztową wysyła za zaliczką
I. Winokur, Tarnopol
Tarnowskiego 14, (Małopolska)
WAŻNE DLA WSZYSTKICH!

Książki szkolne dla sierót po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych.
Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w N. Sączu z okazji zbliżającego się roku szkolnego jak w zeszłych latach tak i w tym roku udzieli kilkadziesiąt zapomóg pieniężnych na kupno książek szkolnych dla najbiedniejszych dzieci po poległych na wojnie żołnierzach i zmarłych inwalidach. Warunek na otrzymanie zapomogi jest, zaświadczenie Władzy szkolnej, że dana sierota uczęszcza do szkoły oraz zapotrzebowanie najkonieczniejszych książek. Zgłoszenia o zapomogi na ten cel przyjmuje się do dnia 25 sierpnia 1927
ZARZĄD
Powiatowego Koła Związku Inwalidów wojen. Rz. P. w N. Sączu.

ZADAĆ WSZĘDZIE!

TŁUSZCZ ROŚLINNY
Gwarantowanej czystości.
BARDO EKONOMICZNY
W użyciu w kuchni i piekarni
ZAWIERAJĄCY 100% TŁUSZCZU.

PENSJONATY:
1. Dr. Kotączkowskiego, 2. Dr. Schenka, 3. Pod Kraszewskim, 4. Szalay, 5. Szubertów, 6. Krumholzów, 7. Malinowski, 8. Pod św. Kinga, 9. Pod Sobieskim, 10. Zofjówka, 11. Pod Kilińskim, 12. Sylwia, 13. Kuborowiczówka, 14. Stoegera, 15. Leonówka, 16. Zachwiejówka, 17. Leszczyńskich, 18. Nałęczówka i inne.
Zdrowie 25 zł. od osoby, odkażanie mieszkania 4 zł. od pokoju, opłata na fundusz inwestycyjny 6 zł. od osoby. Urzędnicy państwowi korzystają ze zniżki 50% zdrojowego i 25% na zabiegach leczniczych.
Ordynuje 14 lekarzy. Lekarz zdrojowy dr. Kropaczek. — Sezon od 20-go maja do 30-go września. Wyjaśnień udziela Komisja Zdroj i Zarz. Zakł. Zdroj.

Malowania wypukłem złotem **Relif-Liwor** dżetami, puszkiem, batiku i t.d.
Wyczam nawet nieumiejących rysować! Przyjmuje też wszelkie roboty w zakres malowania wchodzące, jak chustki, szale, poduszczyki i t. p. **Ceny nader przystępne.**
M. Fogel, Nowy Sącz
ul. Wazów 79 u p. Schwarzwowej naprzeciwko Poczty.

ZGINAŁ PIES DOBERMAN
Łaskawy znalazca raczy zwrócić do redakcji za wynagrodzeniem

PANNA
o miłej powierzchowności poszukiwana do prowadzenia Kasy. Kaucja wymagana.
Zgłoszenia przyjmuje **ADMINISTRACJA.**
Młody, energiczny ceramik praktyk poszukuje posady kierownika lub pomocnika cegielni. Średnie wykształcenie 7-klasowe
Wiadomość: Dąbrówka 102
STEFAN WYSOCKI.